

Oreodownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 275

Rok 64

Niedziela dnia 2 grudnia 1934

Alpy zadrżały w posadach

Aparaty sejsmograficzne w Stutgarcie i w Jenie zanotowały dwa ogniska trzęsienia ziemi: jedno w Alpach wschodnich, drugie w odległości 9000 km.

Berlin (Tel. wł.) Obserwatorium sejsmograficzne w Stutgarcie zanotowało dziś rano bliskie i gwałtowne trzęsienie ziemi.

Pierwszą falę silnych wstrząsów aparaty zanotowały o godz. 3.59 minut 40.5 sekundy. Ponieważ z ogniska zaburzeń sejsmicznych wyszło kilka bezpośrednio po sobie następujących wstrząsów, notowania zamazały się, tak że trudno jest je odczytać.

Dlatego nie można nawet w przybliżeniu obliczyć oddalenia, a przypuszcza się jedynie, że trzęsienie ziemi nawiedziło wschodnie Alpy.

Równocześnie zanotowano dalekie zaburzenia sejsmiczne.

Stacja obserwacyjna państwowego Instytutu dla badań trzęsienia ziemi w

Jenie, zanotowała dziś rano dalekie o niebywałej sile i długotrwałe wstrząsy, które ciągnęły się przez kilka godzin.

Obliczono, że ognisko tego strasznego kataklizmu oddalone jest od Jeny o około 9 tys. kilometrów.

Trzęsienie ziemi w Jugosławji

Ankona. (PAT.) Dzisiaj o godzinie 4 nad ranem odczuło tu, podobnie jak w Wenecji, Trjeście i Zrze, silne wstrząsy podziemne, trwające 20 sek. Ulice Ankony zapełniły się przerażonym tłumem mieszkańców. Jak się zdaje, ognisko trzęsienia ziemi było w Jugosławji. Szkody nie zostały jeszcze ustalone.

Honolulu. (PAT.) Sejsmografy zarejestrowały niezwykle silne wstrzą-

Kogo zwolniono i kto jeszcze pozostaje w Berezie

Nowa lista zwolnionych narodowców

Warszawa. (Tel. wł.) Z Berezy Kartuskiej zostali zwolnieni członkowie Młodych Stronnictwa Narodowego: Bogusław Dworak z Kielc, Antoni Grembosz z Krakowa, Stefan Lniski z Łomży, oraz Stanisław Dyspolski z Ostrołki tudzież b. członek O. N. R. Mieczysław Prószyński z Warszawy
Warszawa, 1. 12. Dotychczas

sy podziemne w nieznacznej odległości od wysp Hawajskich. W obawie, że wybrzeże wyspy może być nawiedzone przez falę przyplwy, zmobilizowano garnizon, który wrazie potrzeby zajmie się akcją ratunkową.

Nad Filipinami szaleje tajfun

Tokio. (PAT.) Nadeszły tu wiadomości, że nad Filipinami szaleje gwałtowny tajfun. Radjostacja na Formozie odbiera liczne sygnały SOS od japońskich i innych statków.

zwolniono z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej 15 członków Stronnictwa Narodowego. W obozie pozostają jeszcze Jakób Banaś z Wadowic, Wilhelm Bartyś z Żywca, Feliks Ciesliński, Edward Piotrowski i Jan Woźniak z Łodzi, Jerzy Lewandowski z Pabjanic i Władysław Pacholczak z Opoczna. (w)

Oczy i uszy Paryża

Po nocy francuskiej w sprawie paktu wschodniego — Titulescu o przyjaźni do Polski — Wobec zabiegów Berlina i Moskwy

(Od własnego korespondenta „Oreodownika“)

Paryż, 29 listopada.

Mnożą się rozmowy, projekty, pakiety, ale sytuacja wcale się nie wyjaśnia. Przeciwnie, możnaby nawet powiedzieć, że horyzont polityczny zaciemnia się. Rzecz inna, że do rozwiązania jest szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi: sprawa plebiscytu w Zagiębiu Saary, ukształtowanie się stosunków francusko-niemieckich, zbliżenie francusko-sowieckie, kwestja paktu wschodniego, a tem samem i ewolucja stosunków francusko-polskich. Działalność polityczna jest też w obecnej chwili w Paryżu niezmiernie ożywiona.

Jak przedstawiają się tutejsze nastroje w związku z wystaną ostatnio notą rządu francuskiego do Polski? — W paryskich kołach politycznych, specjalnie dobrze poinformowanych, nie ma pesymizmu. Powiedziano mi nawet, że w ostatnich miesiącach różne nieścisłe informacje oraz towarzyszące im komentarze zdeformowały istotny stan stosunków francusko-polskich. „Żywimy nadzieję — oświadczone mi tam — że Polska nie odrzuci propozycji francuskich. Wprawdzie uzgodnienie tekstów będzie może czynnością delikatną, ufamy jednak, iż wybierając pomiędzy Niemcami a Francją Polska już się zdecydowała“.

Na zapytanie moje, czy można przypuścić — pomimo oficjalnego zaprzeczenia — ewentualność przymierza francusko-sowieckiego, która wywołała duże poruszenie nawet w Anglii, odpowiedź mojego informatora była niemniej charakterystyczna.

„Od roku 1919 — oświadczył mi — polityka francuska opierała się na dwóch zasadniczych podstawach: na Lidze Narodów oraz na porozumieniu z Wielką Brytanią. Przyszła chwila,



Na śniadaniu u Laval. W związku z rozmowami dyplomatycznymi francusko-tureckimi, min. spraw zagr. Laval urządził na Quai D'Orsay przyjęcie. Na zdjęciu siedzą: min. Laval, prezydent Flandrii, rumuński min. Titulescu, turecki attaché w Paryżu Suad Bey, stoi rumuński attaché w Paryżu Cesiano.

w której, wskutek różnych posunięć państw ościennych, Francja uznała za użyteczne wciągnąć do organizmu genewskiego Sowiety. Stanowisko Anglii było tu jednak takie same. Otóż nie należy z tego posunięcia wysnuwać zbyt daleko idących wniosków, insynuujących zawarcie aljansu militarnego z Moskwą.

„Chcemy utrzymać jak najlepsze stosunki pomiędzy dwoma państwa-

mi? Tak, ale stąd daleko do budowania hipotez, nie opowiadających rzeczywistości, jak n. p. i tej innej, że Francja mogłaby być w danym wypadku wciągnięta i w wojnę z Japonją! P. Laval, człowiek o zdecydowanie zimnej krwi, zmierza niewątpliwie do odprężenia stosunków w Europie. Do tego właśnie ma służyć pakt wschodni, który w przyszłości mógłby się stać punktem wyjścia także do zbliżenia

francusko-niemieckiego.“

Na te tematy toczyła się właśnie w poniedziałek wieczorem rozmowa pomiędzy ministrami Lavalem i Titulescu. Przypadek sprawił, iż spotkałam ministra spraw zagranicznych Rumunii, gdy wychodził z Quai D'Orsay. Korzystając z tej sposobności, zapytałam go, jak się przedstawia sprawa paktu wschodniego? — Minister Titulescu odpowiedział mi wręcz:

— Nie mogę wyrażać opinii o pertraktacjach, będących w toku.

Wypowiadając te słowa uśmiechnął się jednak i pozwolił mi ten „ministrjalny“ uśmiech interpretować optymistycznie. Z tem większą odwagą poprosiłam go, by mi w kilku słowach zechciał określić swe uczucia wobec Polski. Wówczas odrzekł mi z największą gotowością:

— Moje uczucia wobec Polski? Pozostają takimi, jakimi były zawsze. Żywię głęboki podziw dla wysiłku, dokonanego przez naród polski po jego odrodzeniu i to we wszystkich dziedzinach życia. Jestem przekonany o tożsamości interesów Polski i Rumunii, która sprawia, że polityka naszych dwóch państw pozostaje taka sama. Z wielką serdecznością odnoszę się do narodu polskiego i do moich licznych osobistych przyjaciół polskich, z którymi danem mi było współpracować.

Szybki uścisk ręki i wysoka, a tak w Europie popularna sylwetka rumuńskiego męża stanu znika za drzwiami.

Na temat ostatniej noty francuskiej, wystosowanej do rządu polskiego, jak i na temat zacieśniania się stosunków pomiędzy Paryżem a Moskwą, krążą jednak w dalszym ciągu bardzo róż-

norodne wiadomości. Oświadczenie sprawozdawcy budżetu wojskowego p. Archimbaud o konieczności porozumienia pomiędzy Francją a Sowietami i znaczeniu sowieckich sił zbrojnych wywołało duże wrażenie — większe jednak znaczenie zagranicą, niż w kraju. Może dlatego, że n. p. Polska Agencja Telegraficzna podała, iż owym sprawozdawcą był „gen. Archimbaud”, podczas gdy jest nim poprostu radykalny poseł Archimbaud. I to nie mający specjalnych wpływów nawet w łonie własnej partji...

Trzeba jednak stwierdzić, że zbliżenie francusko-sowieckie niepokoi mocno Berlin. Hitler zamierza podobno wysłać niebawem do Paryża jednego ze swych mężów zaufania, a niektórzy nawet utrzymują, że „Führer” pragnąłby wejść za pośrednictwem tego nadzwyczajnego wysłannika w bezpośredni kontakt z wybitnymi osobistościami francuskimi, by móc dojść do jakiegoś porozumienia, i to jeszcze przed plebiscytem w Zagłębiu Saary...

Niezależnie od tego wymowa zbrojeń niemieckich jest tak potężna, że w wielu miarodajnych kołach francuskich mówi się coraz usilniej o konieczności przywrócenia dwuletniej służby wojskowej. Czyż bowiem prawdziwe bezpieczeństwo nie opiera się na dawnej zasadzie: si vis pacem, para bellum?

I. B.

Biskup Rhode u Ojca św.

Warszawa. (Tel. wł.) Donoszą z Paryża, że w drodze powrotnej z Rzymu do Ameryki zasłużony dla wychodźstwa polskiego ks. bisk. Paweł Rhode zatrzymał się tam dwa dni. W Rzymie ks. biskup Rhode był przyjęty na audjencji prywatnej przez Papieża.

Audjencja trwała godzinę i toczyła się w atmosferze wielkiej serdeczności. Papież z życzliwością mówił o Polsce i wyraził uznanie dla wieloletniej pracy ks. bisk. Rhodego w Ameryce, gdzie spełnia nie tylko postannictwo katolickie, ale także społeczne wśród ogromnej masy tamtejszego wychodźstwa polskiego. (w)

Krwawe starcia

Meksyk. (PAT.) W stanie Chiapas (najbardziej wysunięty na południe — red.) doszło do starcia między policją a katolikami. Cztery osoby zostały zabite a 17 odniosło rany.

Katolicy utrzymują, że starcie powstało na tem tle, iż policja usiłowała zabrać z kościoła relikwie a gdy wierni przeciwstawili się temu, dała ognia.

Zajście to wydarzyło się po ogłoszeniu proklamacji gen. Lazaro Cordenas, jako przyszłego prezydenta Meksyku.

Odmowa

Tokio. (PAT.) Japońskie min. spr. zagr. otrzymało wiadomość, że rządy włoski i francuski odmówiły wypowiedzenia waszyngtońskiego traktatu morskiego, nie uwzględniając w ten sposób propozycji japońskiej.

Nowy dyrektor departamentu poczt

Warszawa, 1. 12. Stanowisko dyrektora departamentu poczt w ministerjum poczt i telegrafów objął dr. Antoni Owsianka, dotychczasowy wicedyrektor okręgu pocztowo-telegraficznego w Warszawie. Na opróżnione stanowisko wicedyrektora okręgu został mianowany ppłk. Tadeusz Argasiński, dotychczasowy szef grupy wojsk łączności w Warszawie. (w)

Nominacja władz Związku Izb Rzemieślniczych

Prezesem zarządu został poseł Snopczyński z B. B.

Warszawa, 1. 12. Minister przemysłu i handlu podpisał dzisiaj nominację członków zarządu i komisji rewizyjnej w Związku Izb Rzemieślniczych. Prezesem zarządu został mianowany p. Antoni Snopczyński z B. B., wiceprezesami Jerzy Sierakowski, krawiec z Warszawy i Sruł Glocer, blacharz z Warszawy, Edmund Bernatowicz, piekarz z Warszawy, dr. Robert Jachoda - Żółtowski, prezes Izby Rzemieślniczej w Krakowie i Julian Altman, mistrz garbarski z War-

Pełnomocnik Hitlera w Paryżu

Ribbentropp zjechał do stolicy Francji, aby przygotować grunt pod rozmowy min. Hessa

Paryż. (PAT.) V. Ribbentropp przybył dziś rano z Berlina do Paryża.

Paryż. (PAT.) W kołach politycznych wywarła wielkie wrażenie wiadomość, że niemiecki minister Hess przybywa do Paryża na zaproszenie b. kombatantów francuskich. Co do Ribbentropa kursuje pogłoska, że bawi już w Paryżu i że rozpoczął swe rozmowy z francuskimi czynnikami politycznymi niezwłocznie po przyjeździe.

Paryż. (PAT.) Kilka dzienników donosi, że Ribbentropp opuścił wczoraj Berlin i udał się na jeden dzień do Paryża i że podróż jego ma charakter prywatny.

„Le Journal” i „Le Petit Journal” podają, że Ribbentropp przybył już wczoraj do Paryża, aby przygotować grunt do rozmów, jakie min. Hess przeprowadzi z różnymi osobistościami francuskimi.

„Le Journal” zaznacza, że Ribbentropp już dawno zapowiedział przyjazd do Paryża po wizycie w Londynie, lecz udał się najpierw do Berlina, aby odbyć konferencję z Hitlerem. Wyjaśnia to dwuznaczne brzmienie komunikatu N. B. I. iż koła oficjalne nie wiedzą o bliskiej podróży Ribbentropa do Paryża. W rzeczywistości była to tylko gra słów. Podróż nie miała dopiero nastąpić, gdyż Ribbentropp — już jechał do stolicy Francji.

Dziennik podkreśla znaczenie tej podróży, nastąpiła bowiem nazajutrz po przemówieniu Baldwina, który wezwał Niemcy do wszczęcia rokowań na temat rozbrojenia. Jeżeli przypomni się — zaznacza „Journal” — że przemówienie Baldwina było uprzednio zakomunikowane kanclerzowi Hitlerowi, to będzie zrozumiałe pośpiech Ribbentropa.

„Legjon Młodych”



Woznica: Ani rusz sprzągnąć tego zrebaka ze starym bebechem, ciągle się rzuca na lewo. Za dużo dawaliśmy mu obroku.

Srebrne złotówki giną w pończochach

Rząd zdecydował się wypuścić nową emisję bilonu

Warszawa. (PAT.) W ciągu ostatniego półrocza dał się zauważyć w wielu ważnych punktach gospodarczych kraju brak bilonu, a zwłaszcza monet srebrnych. Ponieważ objawu tego, występującego stale od dłuższego czasu, nie można było uważać za przejściowy, nastąpiło w myśl art. 6

rozporządzenia Prez. Rzplitej z 13. 10. 1927 o stabilizacji złotego porozumienie Ministerjum Skarbu z Bankiem Polskim celem odpowiedniego podwyższenia wysokości emisji skarbowej. Granicę tej emisji, wynoszącą dotychczas 396 milj. zł, podwyższono do 426 milj. zł.

Ukraińcy mordują Polaków

Strzał przez okno do uczestników zabawy

Warszawa, 1. 12. W nocy z 25 na 26 b. m. odbywała się w domu prywatnym we wsi Ulkówka w woj. lwowskim zabawa strzelecka. W pewnej chwili przez okno padł strzał, który trafił w lampę, gasząc ją. Wśród ciemności padło następnie kilka dalszych strzałów. Kiedy zapalono znów światło stwierdzono, że zabity został członek „Związku strzeleckiego” Franciszek Wołoszyk. Sprawcy zbrodni nie zostali ujęci. Śledztwo ustaliło, że cho-

dziło tu o zamach polityczny ze strony elementów ukraińskich, wrogich polskości na Kresach. Wypadek powyższy nie jest odosobniony. (w)

Pociąg wjechał na wykolejony brankard

Kilkanaście osób potłuczonych

Warszawa. (PAT.) Dzisiaj około godz. 6 rano na stacji Czyste wjechał pociąg zbiorowy, idący z Radomia, semafor wjazdowy, przyczem parowóz i brankard wykoleił się a 1 wagon towarowy przewrócił się na tor. W

międzyczasie przejeżdżał pociąg osobowy linii Warszawa—Pruszków i najeżdżał na wykolejony brankard. Lokomotywa tego pociągu została lekko uszkodzona. Kilka osób jest potłuczonych. Dochodzenia w toku.

Zabrakło żydowskich trupów...

Nowa sytuacja dla Żydów na uniwersytecie

Warszawa, 1.-12. — Z powodu zatargu o trupy żydowskie, które używane były na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego, żydowskie organizacje pogrzebowe dostarczyły w roku bież. do prosektorjum zwłoki tylko 4 zmarłych Żydów. Ta liczba trupów wykazała się niewystarczającą, gdyż została wyzyskana całkowicie przez

pierwszy rok studjów Zabrakło natomiast preparatów dla lat starszych. Na skutek decyzji kierownictwa anatomicum zajęcia praktyczne w drugim roku dla studentów-Żydów zostały zawieszony do czasu dostarczenia przez szpital żydowski zwłok potrzebnych na preparaty. (w)

Zderzenie pod Turynem

Turyn. (PAT.) Wagon motorowy, utrzymujący komunikację między Turynem i Aosta, zderzył się z ociągami, zdążającym z Medjolanu. Trzydzieści osób jest zranionych, 20 kontuzjowanych.

Votum zaufania

Bruksela. (PAT.) Izba dep. uchwaliła rządowi Theunisa votum zaufania 93 głosami katolików i liberałów przeciw 83 gł. socjalistów, separatystów flamandzkich i komunistów. Pięciu posłów wstrzymało się. Zpośród koalicji rządowej głosował przeciw votum zaufania tylko liberal Jennisen.

Zawieszenie związków robotniczych w Asturji

Madryt. (PAT.) Rząd zawiesił działalność wszystkich związków robotniczych w Asturji. Przyczyną tego zarządzenia jest rola, jaką syndykaty robotnicze odegrały podczas powstania.

Awansy w sądownictwie

Warszawa, 1. 12. Minister sprawiedliwości podpisał nową listę awansów w sądownictwie, która obejmuje 47 nazwisk na wyższych stanowiskach w magistraturze sądowej. M. in. prokurator sądu okręgowego w Katowicach Marjan Tokarski, mianowany został prokuratorem sądu apelacyjnego tamże. Prokurator sądu okręgowego w Kaliszu Suski mianowany został prokuratorem sądu okręgowego w Sosnowcu. (w)

Nowy kardynał

Warszawa, 1. 12. Z Kowna donoszą, że na najbliższym konsystorzu papieskim ma otrzymać kapelus kardynałski ks. Matulewicz, arcybiskup i metropolita Kościoła katolickiego w Kownie. (w)

Cofnęli dymisję

Praga. (PAT.) Rektor i dziekani uniwersytetu niemieckiego w Pradze, którzy onegdaj podali się do dymisji, dziś oświadczyli, że ponownie obejmą swe stanowiska.

Wyrok na hitlerowców w Rydze

Sąd wojenny wydał dziś wyrok w sprawie działaczy soc.-dem., u których znaleziono nielegalne składy broni w czasie rewizji w maju br. po ogłoszeniu stanu wojennego. B. przewodniczący Sejmu Paweł Kalnins został uniewinniony z powodu braku dowodów, jego syn, Bruno, przywódca organizacji soc.-dem. o charakterze półwojskowym, skazany został na 3 lata domu poprawczego. B. dep. Selmsa skazano na 4 miesiące więzienia a b. dep. Ulpego na 6 miesięcy więzienia. Znalezioną podczas rewizji broń przekazano Min. Wojny.

Rodzice ks. Maryny opuścili Londyn

Londyn. (PAT.) Dziś rano opuścili Londyn rodzice ks. Maryny i ks. Paweł jugosłowiański.

UWAGI

Wielki „Ghazi“ nakazał — więc Turcy muszą słuchać. Już od tylu lat słuchają, jak coraz to dziwniejsze innowacje wprowadza wskrzesiciel dzisiejszej Turcji.

Po zdarciu fczów z głów mężczyzn, zasłonił z twarzy kobiet, zaatakował rozmaite przepisy Mahometa, złaicyzował meczety, zrewolucjonizował obyczaje. Niedawno wzbronil transmitowania przez radio muzyki starotureckiej. Natomiast zadekretował, że dopuszcza w swym państwie jedynie muzykę europejską, nie wyłączając jako instrumentu — saksofonu. Wiadomo: Kemal oddaje się namiętnie tańcom nowoczesnym.

Po europeizacji nut przyszła kolej na rejestry cywilne. Ponieważ do tej pory Turcy posługiwali się wyłącznie imionami i ewentualnie tytułami, a nie posiadali nazwisk, ma i to ulec zmianie. Tytuły Aga, Effendi, Bej, Basza — przechodzą do lamusa przeszłości. W to miejsce zaprowadza się europejskie „pan“, „Mister“, które brzmieć będzie po turecku „Baj“. Przytem mała osobliwość: „Baj“ idzie po imieniu, a przed nazwiskiem.

Równocześnie zaś od Nowego Roku 1935 każdy Turek przybrać sobie musi nazwisko. Wolne pole dla fantazji — byle nazwisko.

Zaniepokojenie ogarnęło co światlejszych Turków. Niejeden z nich może słyszał, że gdy w monarchji habsburskiej, gdzie z końcem XVIII stulecia, wyszedł takiż sam dekret o nazwiskach, odnoszący się podobnie do obywateli krwi orientalnej, dał on okazję do rozmaitych figli ówczesnej administracji centralnej. Potworność „Feigenblattów“, lub wielu jeszcze gorszych „Ziegenluftów“ stała jako groźne memento!

Słychać więc, że roztropniejsi spośród Turków już teraz rejes'rują nowe nazwiska rodowe, by czempredzej zagarnąć dla siebie co wytworniejsze brzmienie. Minister gospodarki narodowej, imieniem Zelal, dobrał sobie nazwisko „Baya“ — co oznacza „Wielki“. Minister spraw zagranicznych Tewfik Ruszdi zdecydował się na „Araz“, co znaczy „Szczęśliwy“.

Widać, obaj nie grzeszą skromnością.

Smierć słynnej lotniczki

Paryż. (Tel. wł.) Słynna lotniczka francuska Helena Boucher, posładaczka światowego rekordu szybkości, uległa wczoraj katastrofie w czasie lotu ćwiczebnego. W pobliżu Wersalu samolot nagle wpadł w korkociąg, przyczem lotniczka nie zdołała go już wyrównać, ponosząc śmierć na miejscu.

Helena Boucher była uczennicą słynnego mistrza świata w akrobacji lotniczej, Francuza Detroyat. (w)

Linja Gdynia — Italja

Warszawa, 29. 11. — W Gdyni odbyło się dzisiaj uroczyste otwarcie nowozałożonej linii żeglugowej Gdynia-Italja. Nowa linja utrzymywać będzie regularną komunikację w odstępach 15-dniowych pomiędzy Italją a Polską i Szwecją, na statkach włoskich.

Zbrodnia z nienawiści

Lwów (Tel. wł.) W Toporowie (miasteczko w pow. radziechowskim woj. tarnopolskiego — red.) oddawna jest akuszerką Marja Oleśkiewiczowa. Wziął od niej 150 zł niejaki Wasyl Cikalcki za to, że dokonał napadu morderczego z karabinu na lekarza Jana Sobaszkę, raniąc go ciężko w szyję. Oleśkiewiczowa namówiła Cikalckiego do tego napadu z nienawiści do dr. Sobaszki za pozbawienie jej posady akuszerki rejonowej.



Jako jedno z pierwszych pism otrzymaliśmy z Londynu drogą radiową zdjęcia z uroczystości weselnych w Londynie. Na fotografii ceremonia aktu ślubnego w opactwie westminsterskiem; u stóp ołtarza para młoda.

Groźne zajście antyjapońskie w Ameryce

Amerykanie atakują Japończyków bombami — Protest rządu Japonji

Londyn. (Tel. wł.) Według nadeszłych tutaj wiadomości w stanie północno-amerykańskim Arrizona powtórzyły się ostatnio znów demonstracje antyjapońskie. W stanie tym znajdują się największe skupienia kolonistów i farmerów japońskich. Doszło nawet do starć między farmerami amerykańskimi i japońskimi, w czasie których Amerykanie zachowywali się bardzo wyzywająco. Szczególnie ostry charakter miały wystąpienia farmerów amerykańskich w Old River, gdzie rzucono dwie bomby, które eksplodowały w pobliżu farm japońskich. Konsul generalny japoński interwenjował u władz amerykańskich dotąd jednak interwencje te nie odniosły skutku.

Jak donoszą z Tokio, rząd japoński wysłał na ręce ambasadora japońskiego w Waszyngtonie ostry protest. Zaj-

ścia antyjapońskie wywołały w stolicy i w całym kraju ogólne poruszenie oraz wzburzenie opinji publicznej.

Tu związek amatorów „Zgrzytające pudło“

Nowa stacja - figlarz na fali kowieńskiej

Królewiec. (PAT) Cała prasa wschodnio-pruska donosi o trzeciej już tajemniczej radiowej stacji nadawczej na Litwie.

Kowno, z powodu przeszkadzania na fali 1935 przez stację, która nazywała siebie „Munke-Punke“ rozpoczęło nadawać audycje raz na fali 1935, raz na fali 1955. Od trzech dni stacja „Munke-Punke“ przestała się zgłaszać, prawdopodobnie wskutek unieszkodliwienia jej przez władze litewskie.

Dała się słyszeć natomiast nowa, która oświadczyła: „Jak ty komu, tak on tobie. Tu związek amatorów „Zgrzytające pudło“. Dopóki pan Angstolis z Kłajpedy będzie swemi znakami telegraficznymi przeszkadzał odbiorowi audycji, dopóty będzie skrzeczeć nasze pudło. Jak ty komu, tak on tobie“.

Prasa królewiecka dodaje, że o ile podane nazwisko jest prawdziwe, będą mogły może władze litewskie położyć wreszcie kres igraszkom radiowym.

Przed finalizacją sojuszu francusko-włoskiego

Rokowania rzymskie toczą się pomyślnie

Paryż (Tel. wł.) Rzymski korespondent „Matina“ zajmuje się stanem rokowań francusko-włoskich.

Złatwiono dotychczas sprawę zbrojeń, można będzie zatem teraz przystąpić do omawiania spraw kolonialnych a następnie technicznych, aby w końcu przejść do zagadnienia współpracy w Europie środkowej.

Żywi się nadzieję, że w międzyczasie w Genewie nastąpi odprężenie i Francja będzie mogła przystąpić do wyraźnych układów bez narażenia się

na nieufność swoich sojuszników. Ukoronowaniem tego będzie podróż Lavała do Rzymu.

Wycieczka naukowa do Niemiec

Warszawa, 30. 11. — Dnia 27 grudnia wyjeżdża do Niemiec wycieczka, organizowana przez Zw. Słuchaczy Architektury politechniki warszawskiej. Wycieczka ma charakter naukowy. W programie wycieczki przewidziane jest zwiedzenie ważniejszych miast Niemiec: Berlina, Drezna, Monachjum, Sztutgartu i Frankfurtu.

Lordowie angielscy przyjadą do Polski na polowanie

Warszawa, 1. 12. W połowie stycznia przyjeżdża do Polski grupa członków angielskiej izby lordów, złożona z kilkunastu osób, na polowanie, które odbędzie się w lasach pod Skolem we wschodnich Beskidach. (w)

Einhorn na widowni

Warszawa, 1. 12. — Dzisiaj rozpoczęły się obrady państwowej rady ubezpieczeniowej, organu opiniodawczego w sprawie ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Przewodniczy radzie dyr. urzędu kontroli ubezpieczeń Korwin Piotrowski. W skład rady wchodzi m. i. także Ananiasz Einhorn, bohater słynnej afery, oraz dwaj dyrektorzy jego banku, Marcin Goldman i dyr. Jeziorański. Na porządku dziennym znajduje się m. in. sprawa rozporządzenia wykonawczego do rozporządzenia o pośrednictwie ubezpieczeniowym. Udział p. Einhorna po ostatnich rewelacjach w tak poważnym zebraniu najwyższej instytucji państwowej rady ubezpieczeniowej stanowi powszechną sensację. (w)

Napad na pociąg

Radomsko, 30. 11. — Niewykryci narazie sprawcy włamali się podczas biegu pociągu towarowego do wagonu, zerwali z jednego z nich plomby i zrzucili pomiędzy Radomskiem a Kamińskiem dwie skrzynie.

Pościg za bandytami, którzy jedną ze skrzyń porzucili, trwa.



W złotej karocy książęca para jedzie przez ulice Londynu, owacyjnie witana przez tłumy publiczności. Za karocą widoczna jest gwardja konna.

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

Współczesna powieść sensacyjna przez ANTONIEGO MARCZYŃSKIEGO

18) — Prawdą to to, że pan jest nieokrzesanym kmiotkiem z puszczy, w której pan musiałby pozostać nieznanym do śmierci, gdyby nie kłamstwo! Kłamstwo, czyli umiejętna reklama zrobi pana sławnym. Dlatego zamiast kręcić z nosem, niech pan posłucha, uczy się i wykuje mi dosłownie napa-

mięć to wszystko, co mój utalentowany siostrzeniec o panu wymyślił. Dla pańskiego dobra, panie Lupo... Luppoo!
— A teraz, — dorzucił utalentowany siostrzeniec, — niech wuj każe podać szampana; trzeba oblać narodziny nowej gwiazdy ekranu.
— Szampana, widzicie mu! A pejsachówki nie laska?

— Sio nie mówi „clark gable“, tylko „klerk ge,bl“, — poprawił ją jakiś młody starozakonny. — I nie „niech żyje“, tylko „hip, hip, hurra!“ inaczej on nie zrozumie, zrozumiała pani?
— Hip! Hip! Hurra!
— Hojch! Niech żyje! Viva! Niech żyje! Heil! a tfu, niech żyje!

Maciek uklonił się z godnością, podał ramię Nelly i wśród głośniejszych wiwatów wszedł z nią do „IPS-u“. W drzwiach przystanęli na dłuższą chwilę, aby wszyscy mogli przyjrzeć się dokładnie „autentycznemu Clark Gable'owi“, poczem Nelly Ricci skrzywiła się i powiedziała jak najgłośniej:
— Tu macz pip! hir. Let as go tu enozer kofihauz.
— Ou, jes, — odparł jeszcze gło-



wiarń nie została pokrzywdzona i wszędzie żądają widowiska publiczności obsłużono uczciwie. Ale publiczności było tego za mało, chciała jak najdłużej paść oczy widokiem amerykańskiego gwiazdora, znanego z tylu filmów. Zaledwie Nelly z swoim towarzyszem opuściła „IPS“, wszyscy obecni w tym lokalu zaczęli wołać „Płać!“ z taką niecierpliwością, jak gdyby za chwilę miał się rozpocząć prawdziwy atak gazowy. Wszystkie trzy kawiarnie opróżniły się kolejno, zato powiększył się tłum gapiów na placu Piłsudskiego.
— Proszę jechać do „Italji“, — rzekła Nelly głośno do swego szofera.
— Dokąd? Co powiada? — pytali dalej stojący.
— Ze po adę do „Italji“.
— Do „Italji“! Do „Italji“! — biegło od ust do ust i cały tłum zaczął od-

ROZDZIAŁ XV

Blaski i nędze popularności

Najlepsze pomysły przychodziły Stillwasserowi do głowy wtedy, gdy był pod gazem.

— Leoś, ty więcej nie pij, ci może zaszkodzić. — Schluss-Konieczpolski był zatroskany nie tyle o zarowie siostrzeńca, ile o swoją sliwownicę, której wyduldano tu już prawie pół litra. — A jeszcze dzisiaj trzebaby rozesać do gazet komunikat o odkryciu polskiego Clark Gable'a.

— Dzisiaj? Nie. Dopiero pojutrze. Słyszysz, wuj? — Stillwasser przysunął usta do ucha Światopełka i ryknął potężnie. — Pojutrze!

— Już mu pokarm na mózg uderzył. — mruknął Finger-Dłoński; — to są skutki z pojenia szeceniaków płynem wysokowym, miast mleczkiem.

— Spowodu pojutrze, a nie dzisiaj?

— Spowodu dzisiaj dam prasie komunikat jeszcze lepszy! Posłuchajcie, zaimprovizuję go duszkiem: „Od dnia wczorajszego gości w naszym mieście incognito znany artysta filmowy Clark Gable, który odbywa właśnie podróż dookoła świata własnym samolotem. Jak dowiedzieliśmy się przypadkowo, nasza królowa ekranu, pani Nelly Ricci rozmawiała już telefonicznie z swoim znakomitym kolegą zagranicznym, i wyznaczyła mu rande-wu w jednej z kawiarni przy placu Piłsudskiego na dzisiaj, o godzinie dwunastej w południe. Będzie to dla naszej publiczności jedyna sposobność ujżenia żywcem przesławego Clark Gable'a.“ ... Nad tem ogromny nagłówek: „Clark Gable dzisiaj w Warszawie“ i trzy wykrzykniki. Pojutrze rano prasa zamieści małe sprostowanie, że towarzysz Nelli Ricci, podziwiany wczoraj przez tysięczne tłumy, nie jest autentycznym Clark Gable'm, ale jego sobowtórem, nowodkrytym polskim aktorem filmowym, a pojutrze dopiero opublikuje się ów mojej fabrykacji rodowód tu obecnego Mac Luppoo z jego drzewem genealogicznym... I co wuj mówi do tego?

— Leoś! — krzyknął zachwycony właściciel wytwórni. — Sie napij jeszcze jeden kieliszek, a extra poza tem masz cygaro! — Na taką hojność, graniczącą z rozrzutnością, zdobywał się Światopełk niezmiernie rzadko w odniesieniu do swojej rodziny. — Ten pomysł ci się udał, to mówię JA, Konieczpolski!

Światopełk miał rację. Choć dwa dzienniki dały się namówić na puszczenie wzmiarki o rzekomym przyjeździe autentycznego Clark Gable'a, wiadomość o tem rozesała się lotem strzały po mieście i zwała parotysięczny tłum snobów i kinomanów na plac Piłsudskiego. — W trzech kawiarniach, znajdujących się przy tym placu, t. j. „Europejskiej“, w „IPS'ie“ i w „Sim'ie“ już o dziesiątej rano nie było wolnego stolika, o jedenastej wolnego krzesła. Punktualnie o dwunastej zajechało przed „IPS“ auto

w tym wypadku, że autentyczny Clark Gable sam byłby napewno w dużym kłopotcie, gdyby mu przyszło odróżnić oryginał od tak wiernej kopji.

— To on! To on! To on!

— Niech żyje Clark Gable! — pi-

śnie Maciek, którego Leoś Stillwasser od samego rana przygotowywał do tej roli.

Identycznie tę samą komedję odegrano w „SIM'ie“ i w „Europejskiej“, dzięki czemu żadna z tych trzech ka-



Knorr
kostki buljonowe
dobre i tanie!
Doskonały smak - Liczne uznania.
Wyrabiane w Polsce.
3 kostki tylko 20 groszy
Knorr zupy - dobre zupy!

Polacy u źródeł wód mineralnych Vichy

Jak żyją i pracują robotnicy polscy w zagłębiu Vichy

Gdy mowa o zagłębiu Vichy we Francji, nie chodzi tu o takie zagłębie, jak to sobie Polacy ogólnie wyobrażają. Na słowo zagłębie przesuwa się bowiem przez naszą wyobraźnię las kominów wieży wyciągowych, setki małych domków robotniczych, czarnych od pyłu węglowego, lub rudawych od pyłu rudy. Okręg Vichy nazywają również zagłębiem dlatego, że czerpie się tutaj zdrowie, dające

wodę znaną w całym świecie pod nazwą „Vichy”.

Zagłębie to jednak choć w wielkiej bardzo przenośni ma coś wspólnego z kopalnictwem: wydobywa się tutaj bowiem woda, która, przeszedłszy przez różne pokłady, nabiera własności leczniczych.

Zagłębie Vichy, ściślej mówiąc miasta Vichy i St. Yorre, które są środowiskiem zagłębia, leży w departamencie Allier, w górach Masywu Centralnego w Środkowej Francji.

Miasta te, położone nad rzeką Allier, łączące się z sobą,

należą do najstarszych osad ludzkich w Europie.

Wartość źródeł mineralnych, znajdujących się w Vichy, poznali Rzymianie na kilkadziesiąt lat przed narodzeniem Chrystusa po zajęciu Galji i oni założyli tutaj pierwszą stację kuracyjną pod nazwą Vicus Calidis. Vichy za rzymskich cesarzy cieszyło się bodaj tą samą sławą, co dziś. Od dawien dawna zjeżdżali się tutaj chorzy na różne dolegliwości wewnętrzne, by leczyć się. Z biegiem czasu Vichy stało się jednym z najsłynniejszych w świecie miejsc kuracyjnych.

Zagłębie Vichy

posiada zasadniczo 30 źródeł wód mineralnych o różnym składzie chemicznym.

Źródeł samych jest nieco więcej, lecz skład chemiczny wody z nich czerpanej jest często jednakowy.

Źródła te są dwójakie: chłodne i gorące. Wody, wypływające z ziemi w St. Yorre, mają od 10 do 15 stopni ciepła. Wody w źródłach ciepłych dochodzą do 61 stopni.

Zagłębie położone jest wśród gór i ma klimat bardzo zdrowy. Miasto Vichy, będące stolicą zagłębia, jest typowym miastem hoteli, will i pensjonatów. Posiada wiele parków, wspaniałe promenady, plac wysłonegowy i kilka boisk różnego rodzaju. Liczba mieszkańców dochodzi do 20.000 w całym zagłębiu Vichy zamieszkuje około 25.000 mieszkańców.

Rzecz jasna, że

mieszkańcy w wielkiej mierze żyją z dochodów, jakie przynosi źródła i ich eksploatacja.

Lwia część mieszkańców żyje z potężnie rozbudowanego tutaj przemysłu hotelarskiego i jego pokrewnych gałęzi. Druga część żyje z eksploatacji źródeł, w dosłownym znaczeniu tego słowa.

Oczywiście, że wśród kuracjuszy nie brak również i Polaków, aczkolwiek liczba ich procentualnie będzie najniższa. Obok kuracjuszy mieszkają w zagłębiu Vichy i

Polacy, którzy przywdęrowali tutaj za kawałkiem chleba.

W St. Yorre, będącym niejako środowiskiem emigracji robotniczej w zagłębiu Vichy, liczba Polaków dochodzi do setki wraz z rodzinami.

Mężczyźni prawie wszyscy zatrudnieni są przy źródłach jako robotnicy. Pracują oni przy pompach i ekspedycji wody mineralnej w butelkach rozchodzącej się na cały świat. Praca ta polega na pompowaniu wody mineralnej, napełnieniu butelek, pakowaniu ich w skrzynie i ładowaniu na samochoły lub wagony.

Niewiasty i dziewczęta przeważnie pracują jako posługaczki i służące w hotelach.

W porównaniu z innymi zawodami,

robotnicy polscy w zagłębiu Vichy żyją w trudnych warunkach,

które można nazwać powiedzeniem: „żyją z dnia na dzień”. Zarobki wahają się między 2,80 fr. do 3,80 fr. na godzinę. Praca odbywa się rzadko kiedy przez cały tydzień.

Robotnicy polscy zostali sprowadzeni na kontrakt do Vichy bezpośrednio z kraju. Wobec wprowadzenia daleko posuniętej racjonalizacji, większa część robotników wyemigrowała w inne strony. Część zwolniono z powodu zastoju, gdyż wraz z kryzysem spadło zapotrzebowanie na wodę Vichy. Pracodawcy ponadto poczynili różnice między swymi robotnikami. Podczas gdy krajowcy pracują przez 6 dni, robotnicy zagraniczni, przeważnie Polacy, zatrudnienie są przez 4 dni w tygodniu. Często też pracuje się tylko 6 godzin.

Rodacy z zagłębia Vichy z troską spoglądają w przyszłość i wobec nadchodzącej zimy, sezonu najsłabszego dla wód mineralnych, obawiają się, że

zarządy źródeł mogą zlikwidować wszystkich robotników zagranicznych.

Jeżeli chodzi o życie kulturalne robotników polskich w zagłębiu Vichy, stwierdzić wypada, że ono nie istnieje. Dość liczne

dzieci polskie nie mają nauki języka ojczystego.

Dawno też nie widziano już tutaj polskiego kapłana.

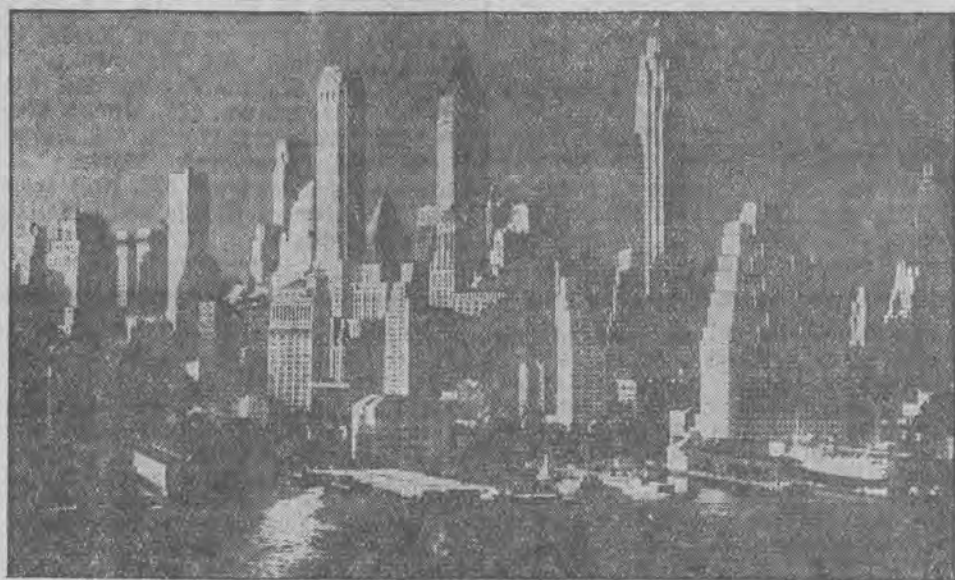
Warunki mieszkaniowe, biorąc pod uwagę inne okręgi robotnicze, są raczej gorze. Niektóre mieszkania przypominają małe koszary. Ogródków robotniczych tu-

taj się nie zna.

Mimo tych ciężkich warunków robotnicy polscy, znoszą z prawdziwą polską cierpliwością wszystkie przeciwności losu. W rozmowach nie skarżą się na swój los.

O czym marzą dzisiejsze dzieci francuskie?

Popularny tygodnik paryski „Marianne” dzieje, rekrutując się z rozmaitych sfer społecznych, — w wieku od 11 do 15 lat.



Nowy Jork, miasto niebotyków, mimo swego ciężkiego, przygniatającego charakteru, ma także swój urok. Oto piękne zdjęcie metropolii Stanów Zjednoczonych, skapanej w blaskach zachodzącego słońca, gdy odchodzący dzień i nadchodząca noc malują pełne dziwnej romantyki światłocienie na potężnych gmachach.

Przykre skutki próżności niewieściej

Rumuński świat kobiecy żywo poruszyła przykra przygoda jaka wydarzyła się młodej panience, która z powodu przesadnej gorliwości funkcjonariusza policyjnego, nie tylko, że straciła narzeczonego, lecz nado pokutować będzie na ławie oskarżonych przed sądem karnym.

Niedawno temu p. Rodica B. z Foksani, udała się do komisariatu, by donieść o zmianie swego adresu. Przy niezbędnych ku temu formalnościach biurowych, musiała przedłożyć swój wykaz osobisty. Nie wiadomo, czy z powodu skrupulatności zawodowej, lub z ciekawości męskiej, argusowemu wzrokowi i uwadze urzędnika nie uszło, że data na wykazie była... poprawiona. Urzędnik nie ograni czył się do stwierdzenia fałszerstwa, lecz zaprzagnął również poznać jego przyczyny.

W krzyżowym ogniu pytań p. Rodica przyznała się do „fałszerstwa” oraz wyjaśniła, że był to jedyny dla niej sposób

umożliwienia poślubienia kochanego człowieka. Narzeczony jej bowiem kilkakrotnie oświadczył, że nigdy nie zaprowadziłby do ołtarza kobietę od niego starszą. To ją pchnęło do popełnienia fałszerstwa, gdyż — niesłaby — przyszła była na świat dwa lata wcześniej od narzeczonego.

Nie bacząc na lzy i błagania młodej kobiety, funkcjonariusz spisał protokół o fałszerstwie dokumentu urzędowego. Orzeczenia sądu, przed którym stanie oskarżona, oczekuje z olbrzymim zainteresowaniem cały kob. świat rumuński, zastanawiając się nad ewentualnymi konsekwencjami, jakichby mogły wynikać, gdyby wszyscy funkcjonariusze, uprawnieni do badania wieku niewieściego, okazali tak mało rycerskości. Sprawa narazie zakończyła się już nader przykro dla bohaterki, gdyż ukochany, gdy tylko się dowiedział o występku Rodicy, zerwał natychmiast narzeczeństwo. S. F.

Leni Riefenstahl i „Fräulein Doktor”

W jednym z paryskich tygodników pojawiły się interesujące szczegóły o Leni Riefenstahl, „gwiazdce” filmu niemieckiego, znanej i u nas z filmu „S. O. S. Góra lodowa”.

Leni Riefenstahl, przed dojściem Hitlera do władzy, chwaliła się publicznie swym żydowskim pochodzeniem; babka jej, żyjąca w Polsce; jest ortodoksyjną Żydówką. To też Leni w początkach swej kariery filmowej pracowała wyłącznie z żydowskimi wytwórcami.

Kiedy Hitler został kanclerzem, Leni zniknęła na jakiś czas. Jak się okazało, wyjechała do Polski... A gdy władze zawezwały ją, by udowodniła swe pochodzenie aryjskie, przedłożyła potrzebne dokumenty, nie pozostawiające w tym względzie żadnych wątpliwości...

Dziś sprawuje ona władzę niemal dyktatorską w królestwie filmu.

W swoim czasie dzienniki niemieckie zapowiedziały nakręcenie filmu „Fräulein Doktor”, z Leni Riefenstahl w roli bohaterki. Tymczasem prawdziwa „Fräulein Doktor”, zapomniana i opuszczona przez wszystkich, dogorywała w małym sanatorium, w pobliżu Zurychu. Kiedy umarła, — rząd niemiecki postanowił zwłoki jej przewieźć do kraju i tam urządzić jej wspaniały pogrzeb. Pracowała przecież w służbie ojczyzny, oddała ogromne usługi. Do Szwajcarii wydelegowano w tym celu wyższego urzędnika min. wojny, który miał zająć się przewiezieniem zwłok do kraju.

Kiedy przybył do sanatorium, w pokoju gdzie leżała „Fräulein Doktor” zastał kilka osób z jej rodziny — oraz rabiną z Zurychu. „Fräulein Doktor” była Żydówką! Gdy o odkryciu swem powiadomił telefonicznie

Berlin, — kazano mu bezzwłocznie wracać do kraju.

A Leni Riefenstahl musiała zrezygnować z zapowiedzianego filmu. Dlatego to film „Fräulein Doktor”, mimo zapowiedzi nigdy nie był w Niemczech nakręcany.

Wnuczek uczy babusię czytać

Zgodnie z nową reformą nauczania w Chinach, dzieci obowiązane są uczyć swych rodziców analfabetów czytania i pisania. W jednej z miejscowości pewien siedmioletni chłopczyk nauczył swą staruszkę-babkę.



Na wyższych wszechnicach w Kalifornii studjuje przeszło 600 synów farmerów amerykańskich. W Los Angeles odbywa się obecnie kurs gospodarstwa wiejskiego, przy czym studenci zapoznają się teoretycznie i praktycznie z wszelkimi arkanami gospodarowania na farmach.

Działo, którem Niemcy bombardowali Paryż

„Gruba Berta“ czy też „Długi Maks“ — Ani jedno, ani drugie lecz „Wilhelm“ — Skąd się wzięła nazwa „Gruba Berta“? — Skombinowali ją dowcipnie żołnierze dla specjalnego typu moździerza — Paryż ostrzeliwało działo dalekonośne

Ani jedno ani drugie, lecz wprost „Wilhelm“.

Jako były oficer pruskiej gwardji w artylerji pieszej — ciężkiej — należałem, prawdopodobnie jako jedyny Polak, przez długi czas do grupy t. zw. najcięższej artylerji dalekonośnej. (Schwerstes Flachfeuer) i uważam się za kompetentnego do sprostowania tej nieścisłości, rozpowszechnionej zresztą nawet w poważnych pracach polskich.

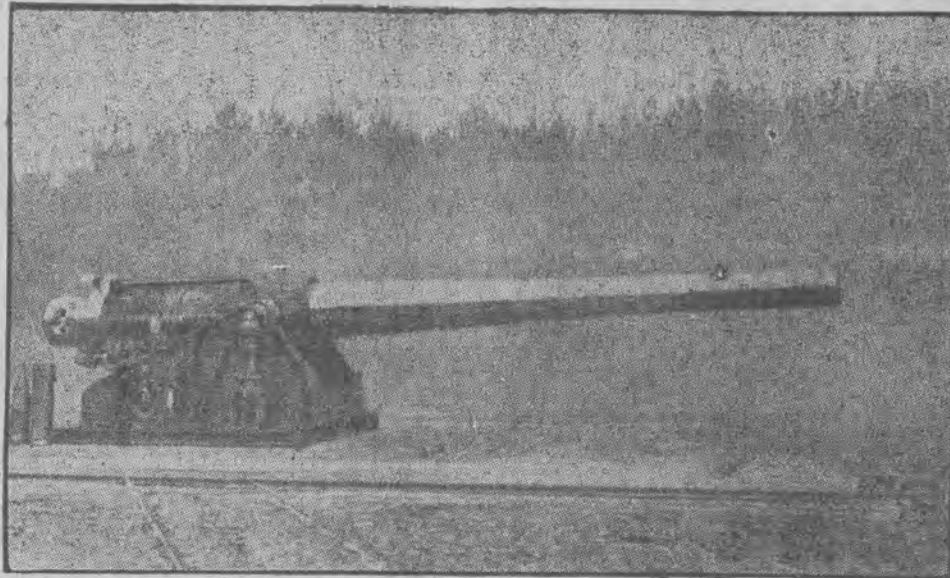
Z samym początkiem wojny światowej ukazał się zupełnie niespodziewanie dla wszystkich 42-centymetrowy moździerz Kruppa, już w r. 1911 wypróbowane i pod ścisłą tajemnicą w armji niemieckiej zaprowadzone działo. W kilka tygodni po zdradzieckiej inwazji Niemców do Belgji, w której działa te brały żywy udział, znano je w Niemczech już powszechnie pod popularną nazwą „grubej Berty“.

Ogólnie tłumaczono sobie nazwę działa od imienia wdowy po Fryderyku Alfredzie Kruppie. Jąbym jednakże takie wyjaśnienie odrzucił, choćby tylko z powodu przymiotnika w związku z imieniem tak czcigodnej niewiasty, jaką była natenczas w Niemczech pani Berta Krupp. Mam dla pochodzenia nazwy „Berta“ inne i, moim zdaniem, lepsze wytłumaczenie.

Materiał ludzki dla baterji, które obsługiwały 42 cm. moździerze, był jak najlepszy i rekrutował się początkowo z drugiego pułku gwardji w Jüterbog. Baterje te — elita niemieckiej artylerji — z których każda tworzyła osobną dla siebie jednostkę bojową i administracyjną, w obawie przed szpiegami i może jeszcze z innych powodów organizacyjno-mobilizacyjnych nie były numerowane, lecz nadawano im kolejno litery podług alfabetu, więc baterja A, bat. B, C, D itd., a obsługa nosiła na naramiennikach inicjały F. A. S. (Fuss-Artillerie-Schies-Schule = szkoła strzelania artylerji ciężkiej), tak że umundowanie żołnierza w niczem nie zdradzało nazwy lub numeru baterji.

Znam jest, że przez telefon trudno zrozumieć pojedyncze głoski. Z tego powodu każda mowa posługuje się alfabetem, zestawionym w pełnych słowach. Wymawia się więc wtedy nie poszczególne głoski a, b, c, d... lecz każdą literę wyraża się osobnym słowem, zaczynającym się daną literą, jak Adam, Barbara, Cecylja, Dorota...

Jest to pomocniczy alfabet polski. W języku niemieckim rozpoczyna on się od słów: „Adolph, Berta, Caesar, Dawid, Emil itd. Mając więc na myśli: „Baterja A.“ mówiono „Baterja Adolf“ itd. Żołnierska więc z uciechą sobie opowiadali: „Wczoraj strzelał Emil“, a dziś — „Berta“ i „Izydor“. O tam znowu strzela „Berta“. No, a



NOWOCZESNE 35-CENT. OKRĘTOWE DZIAŁO DALEKONOŚNE, NA LAWECIE ŁĄDOWEJ: WYRÓB SKODY. PODOBNE Kształtem DZIAŁO OSTRZELIWAŁO PARYŻ.

ponieważ Berta im więcej przypadała do gustu, niż wojowniczy Cezar zapomniano o baterjach Izydor czy Zacharjusz, a w pamięci żołnierzy pozostała jedynie „Berta“. Tak nazwa „Berta“, która była przecież też jedna z pierwszych, bo druga z rzędu, ustaliła się w gwarze żołnierskiej i rozpowszechniła się stąd poprzez całe Niemcy nawet poza granice Rzeszy. Słowo stało się pojęciem, zrozumiałem wszystkim po dziś dzień.

„Gruba Berta“ była więc, jak widzieliśmy, moździerzem. Moździerze mają małą donośność w stosunku do kalibru i mniejszą chyżość początkową pocisku, z tego też powodu stosunkowo krótką lufę, — mają zatem może naprawdę wygląd trochę nieforemny, przypominający krępa, otyłą kobietę. — Doniosłość moździerzy, strzelających, jak wiadomo, wertykalnie, wynosiła wtenczas najdalej 9,7 km. Poza tę odległość nie gwarantowała firma Krupp za dokładne uchwycenie celu. Nigdy więc działo w Crépy en L. nie

byłoby sięgało do Paryża, gdyby ono było „grubą Bertą“. Wobec odległości z Crépy do Paryża, która wynosi około 100 km. przychodziło w rachubę jedynie działo dalekonośne, stosunkowo małokalibrowe z wielką chyżością początkową pocisku, a zatem stosunkowo długą lufą, jednym słowem nie moździerz, lecz armata.

Pomimo, że należałem do grupy armat dalekonośnych, to jednak na własne oczy działa paryskiego nie widziałem.

Wiem tylko o niem tyle, że składało się z lufy 35-cm. Jzjaa okrętowego, w którą wtłoczono lufę kalibru 21-cm. A zatem długość lufy przewyższała w tym wypadku normalną długość w proporcji do kalibru. Ponadto jest mi jeszcze wiadomem, że odstąpiono przy strzelaniu od prawidła, według którego pocisk armatni powinien zakreślać łuk poniżej 45°. Nastawiono więc podobno lufę aż do 54°. Mówiono też pomiędzy nami o teorii pływającego pocisku, ale były to pojęcia

bardzo niewyraźne, i mało dla nas zrozumiałe.

Działa należące do powyższej wspomnianej grupy, jak 24, 28 i 35 cm. — armaty, miały, z powodów łatwo zrozumiałych nazwy fikcyjne, tak na przykład nasza 24-cm. armata na lawecie kolejowej nazywał się „Karl Theodor“. Oficjalna nazwa fikcyjna armaty paryskiej była „Wilhelm-Geschütz“.

Piechurzy zaś w okopach, słysząc charakterystyczny odgłos wystrzału i świst wzbijających się pocisków armaty dalekonośnej, mawiali z zadowoleniem: Teraz strzela „długi Max“.

A to nie strzelała ani „Berta“, ani nie strzelała „Max“, lecz strzelał sam „Wilhelm“.

W. PASZKIET

Kto wynalazł maszynę do pisania

W opinii ogółu utarło się przekonanie, iż maszyna do pisania jest wynalazkiem amerykańskim. Pewne jest, że fabryką maszyn do pisania jednego typu na szeroką skalę podjęła najpierw fabryka amerykańska Remingtona. O ile zaś chodzi o sam wynalazek, Amerykanie przypisują go swemu rodakowi, Austinowi Burth, który w r. 1829 skonstruował pierwszy model maszyny. Obecnie zgłaszają pretensje do wcześniejszego wynalazku maszyny do pisania Włochy. Profesor Aliprandi z Padwy stwierdził, iż Pietro Conti z Lamellina skonstruował już w r. 1823 maszynę, która posiadała całkowitą klawiaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny wraz z rysunkiem był przesłany w 1828 r. do Paryża. Ku czci Contiego wmurowano w ścianie ratusza w Lamellino tablicę pamiątkową. W r. 1864 skonstruował również model maszyny innego typu Austriak Piotr Mitterhofer.

Wiadomości

Donoszą z Tallina, że rozpoczął się tam proces przeciwko nielegalnej organizacji hitlerowskiej, która występowała jako partja polityczna. Głównym oskarżonym jest przywódca von zur Muehlen, kierownik niemieckiego związku hitlerowców bałtyckich. Na rozprawę zezwano 25 świadków. Proces potrwa około dwóch dni. Partja ta zlikwidowana została przez władze estońskie przed rokiem.

W ciągu dwu dni bawił w Moskwie komisarz Litwinow, który zpowrotem odjeżdża do Genewy. Według wiadomości z kół dyplomatycznych został on wezwany celem zdania sprawy z sytuacji politycznej a zwłaszcza z ostatnich rozmów francusko-sowieckich w Genewie. Fakt pobytu komisarza Litwinowa w Moskwie nie został urzędowo podany do wiadomości publicznej.

Delegacja komisji handlowej izby dep. zwróciła się do min. Regniera z prośbą o wydalenie z Francji wszystkich kupców cudzoziemskich, których metody handlowe mogą szkodzić kredytowi i renomie handlu francuskiego. Minister oświadczył, że ustali w porozumieniu z min. sprawiedliwości środki, mające na celu wydalenie z Francji nieuczciwych kupców.

Odbyła się w Wiedniu rozprawa przeciwko studentowi Wymannowi, oskarżonemu o przechowywanie bomb i innych środków wybuchowych. Sąd skazał Wymanna na 10 lat ciężkiego więzienia.

Według ogłoszonych danych statystycznych w Czechosłowacji zawarto w roku 1933 — 124.664 małżeństwa. Jest to najniższa cyfra od roku 1919. Podobnie spadła liczba urodzeń, która wynosiła 291.000 t. j. mniej niż w roku 1919. Nadwyżka liczby urodzeń nad ilością zgonów spadła w roku 1933 do 82 tys.

Dzisiaj zbiorą się w Tallinie ministrowie spraw zagranicznych Litwy, Litwy i Estonji. Będzie to pierwsza konferencja Ententy Bałtyckiej od czasu podpisania paktu bałtyckiego w Genewie w dn. 12 września.

Jeden z najmniejbezpieczniejszych bandytów Schultz zjawiał się w komisariacie policji w N. Jorku i oddał się w ręce władz. Schultz pozostaje pod zarzutem dokonania wielkiej ilości zbrodni i napadów rabunkowych.



Niedziela, 2. 12. 1934 r.

Wielozawal

9.00 audycja poran.; 10.00 tr. nabożeństwa ze Lwowa; kazanie pt. „Ludzkość wobec Chrystusa“ — wygl. ks. kapelan Jan Morawiński; po nabożeństwie — muzyka religijna (płyty); 12.15 poranek muzyczny z Filharm. Warsz.; wyk.: Ork. Filharmonji pod dyr. Walerjana Bierdajewa i Aleksander Wielhorski (fortepjan); w przerwie około godz. 13.00 do 13.15 „Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Żułów“ — wygl. p. Wanda Pelczyńska (tr. z Wilna); 14.00 utwory charakterystyczne i salonowe (płyty); 15.00 pogadanka rolnicza (tr. z Wilna); 15.15 wojskowe piosenki w opracowaniu T. Sygietyńskiego (płyty); 15.25 przegląd rynków produktów rolnych; 15.35 robne utwory na wiolonczelę (płyty); 15.45 co myśli leśnik o tradycyjnej „Choince“ — wygl. prof. Jan Kloska (feljeton); 16.00 „Mały ludzie“ — nowela Nadzieji Druckiej (tr. z Wilna); 16.20 pieśni w wyk. Lucyny Szczepańskiej; 16.45 „O Bogumilku, który chciał być jak Chrząszcz silny“ — opow. dla dzieci; 17.00 „O książce zakazanej“ — wygl. dyr. Jan Muszkowski; 18.00 recital

fortepianowy Zb. Drzewickiego; 18.30 muzyka wokalna (płyty); 18.45 „Starzy i młodzi po roku 1863“ — wygl. mjr. Karol Krzewski; 19.00 słuchowisko; 19.50 feljeton aktualny; 20.00 muzyka lekka i popularna; wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Witas (śpiew); 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“; 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali“; 21.30 wiadom. sportowe; 21.45 skrzynka pocztowa techniczna; 22.00 koncert reklamowy; 22.15 audycja literacka; 23.30 utwory Bacha z płyty; 23.05 muzyka tańczona z dancingu hotelu „Polonia“.

Krajowe

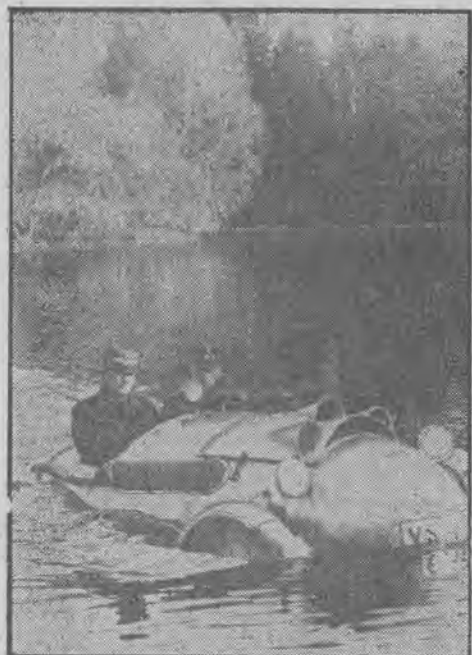
Poznań — (audycje własne); 12.05 „Światła 1½ km pod ziemią“ — wygl. red. J. Gerzabek — pog. przyrośniesz dla dzieci; 14.00 „Bel Canto“ (płyty); 14.25 małe utwory wielkich mistrzów (płyty); 15.45 „Rola wychowanków szkół rolniczych w życiu społecznym“ — wygl. inż. Ciecholewski; 18.30 płyty; 21.45 „W hotelu zwierząt o najpiękniejszej linii“ — reportaż z państwowej stadniny ogierów w Sierakowie i Rydzynia.

Łódź — (audycje własne); 14.00 muzyka z płyty; 15.00 „Na horyzontie łódzkim“ — wygl. red. Cz. Gumkowski; 15.15 płyty.

Lwów — (audycje własne); 10.00 nabożeństwo z bazyliki lwowskiej; 12.05 „Silva rerum“; 14.00 płyty; 14.30 koncert ork. kolejowej; 15.15 d. c. koncertu; 15.35 płyty; 19.30 muzyka lekka z płyty; 19.00 „Kapitan Szeliga“ słuchowisko K. Brończyka; 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali“.

Katowice — (audycje własne); 12.05 „Co słyhać na Śląsku“ op dr. T. Strzembosz; 14.00 pieśni górnicze w wyk. chóru męsk. im. Moniuszki; 14.30 płyty; 15.15 płyty; 15.20 skrzynka pocztowa; 15.35 płyty; 15.45 „Historja robotników polskich“ — wygl. W. Płomiński; 18.30 muzyka salonowa (płyty); 21.45 „Bery i bojki śląskie“ — wygl. prof. Ligoń.

Kraków — (audycje własne); 12.05 „10 min. o teatrze“; 14.00 godzina walców i bostonów (płyty); 15.15 muz. polska z płyty; 15.25 „Kwiaty jako dekoracje mieszkań i stołu“ — wygl. dr. St. Dąbrowska; 15.35 płyty; 15.45 „Jak chronić się przed chorobami zakaźnymi“ dr. St. Późniak; 18.30 utw. wiol (płyty).



Samochód - motorówka dla S. A.?

Sturmführer oddziałów szturmowych Tripel (na prawo) zbudował samochód - motorówkę; użyteczność wynalazku bada szef sztabu S. A., następcą kpt. Böhmna, Lutze (na lewo na obrazku).